№ 43 1859. Rok VI.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

WEŁNA.

(*Ciąg dalszy — patrz Nr. 42 Tygodn.*)

Kiedy już wełna należycie za pomocą powyżéj opisanych manipulacji przygotowaną zostanie, następuje samo przędzenie takowéj, które albo ręcznie, albo mechanicznie za pomocą machin odbywać się może. Dziś już bardzo rzadko gdzie i tylko na małą skalę wełna ręcznie bywa przędzoną; najwięcéj jeszcze przędzie się jéj w ten sposób w Austrji; w krajach zaś, w których przemysł ten wysoko stoi, jako to we Francji i w Anglji, wełna wyłącznie przędzie się na maszynach. Zbyt dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wdawać się w szczegółowy opis wszystkich machin i najdrobniejszych operacji, jakim wełna w trakcie przędzenia ulega; ograniczymy się tylko na podaniu ogólnych wiadomości o tyle, o ile te producenta wełny interesować mogą. Przędzenie, czy to ręczne czy mechaniczne, zasadza się na wysnuciu nici, które tyle przynajmniéj spójności posiadać powinny, aby się bez zerwania w motki zwinąć pozwoliły; im zaś cieńszą będzie nić taka, tém też cena jéj, na wagę biorąc, jest droższą; cienkość zaś nici w części zależy od zręczności ręki lub maszyny przędzącéj, głównie jednak od cienkości, mocy i jednorodności pojedynczych włosów, całą massę składających. W przemyśle cienkość nici oznacza się jéj długością, to jest mówi się, iż z pewnéj oznaczonéj wagi wełny, np. z jednego jéj funta wyprzędzono tyle a tyle łokci nici. W Niemczech za miarę do oznaczania cienkości nici służy tak zwany Strang, który 800 łokci wynosi z jednego funta zupełnie czysto wymytéj wełny; i tak w wełnie gremplowanéj, ordynarnéj, ręcznie przędzonéj, otrzymuje się z jednego funta tejże 1 do $1\frac{1}{4}$ strangów, to jest od 800 do 1000 łokci (licząc łokieć po 296 linji paryskich) nici grubéj, używanéj na dywany lub inne grube i pośledniejsze materje; zaś z funta wełny merynos do sortymentu Quarta należącéj, 4—5 czyli 3200 do 4000 łokci. Wełna merynos z prima sortymentu, przędzona na maszynach, daje z jednego funta, stosownie do jéj większéj lub mniejszéj dobroci, od 6ciu do 14tu strangów, czyli od 4800 aż do 11,200 łokci, zaś electa z jednego funta od 45—48, a funt Superelecty 54 strangów, czyli 43,200 łokci nici wyborowéj.

Wełny czesane, już to z téj przyczyny iż maszyny do ich przędzenia używane są daleko doskonalsze aniżeli maszyny dla wełny gremplowéj używane, już téż dla tego iż włosy które w procesie czesania nie uległy zerwaniu są mocniejsze, dają się wysnuć w nić jeszcze wyższéj cienkości, i tak: z funta wełny czesanéj grubéj i ordynarnéj, ręcznie przędzonéj, otrzymuje się 12 strangów, czyli 9,600 łokci nici, zaś z funta wełny czesanéj merinos, z sortymentu Tertia do 24, czyli 19,200 łokci; najlepsze francuzkie maszyny przędą z jednego funta wełny czesanéj sortymentu electa 70 do 75 takich strangów, czyli 56,000 do 60,000 łokci nici, na cienkie i delikatne wyroby używanéj. Jeżeli teraz zechcemy się zastanowić nad różnicą jaka zachodzi pomiędzy suknem a wyrobami z wełny gładkiemi, łatwo pojmiemy dla czego fabrykanci sukna większą przywiązują wartość do cienkości wełny, aniżeli fabrykanci wełny czesanéj, którzy głównie moc włosów mają na względzie. W wyrobach gładkich nie wpada w oko cienkość samego włosa, ale cienkość nici z włosów tych wysnutéj, i dla tego fabrykant usiłuje wysnuć taką nić, aby ta, oprócz należytéj mocy, delikatności, i giętkości,

posiadała pewien stopień właściwéj cienkości; wszystko zaś jedno jest dla niego, czyli nić ta z mniejszéj ilości grubych włosów, czyli téż z większéj ilości włosów cieńszych składać się będzie. Zupełnie zaś o co innego chodzi fabrykantowi sukna: nie tylko baczy on na moc saméj nitki, ale nadto na cienkość włosów nitkę składających, mniéj zaś troszczy się o cienkość saméj nici, gdyż ta, jak wiadomo, w suknie zakrytą jest dla oka końcami włosów na wierzch wydobytych, które to właśnie włosy decydują o większym lub mniejszym stopniu cienkości samego sukna.

Dla tego téż w wyborze pomiędzy dwiema partjami wełny, mającemi wszystkie przymioty jednakowe, ale z których jedna np. będzie miała cienkość na $^2/_{100}$ milimetra, druga zaś na $^3/_{100}$, to jest, iż średnica włosa pierwszéj wełny wskaże na wełnomierzu (o którém to narzędziu, do mierzenia wełny używaném, niżéj mówić będziemy) $^2/_{100}$ milimetra, drugiéj zaś $^3/_{100}$, fabrykant wełny czesanéj przeniesie wełnę grubszą, zaś fabrykant sukna weźmie się do wełny cieńszéj, będzie bowiem mógł z niéj wyrobić sukno o $^1/_3$ część cieńsze, a ztąd téż o $^1/_3$ droższe. Fabrykantowi zaś wełny czesanéj idzie głównie o moc włosa i dla tego właśnie da pierwszeństwo wełnie grubszéj, któréj włosy mniéj przy czesaniu się zrywają aniżeli w wełnie cienkiéj; zresztą z 26 włosów, gdy średnica każdego z nich $^3/_{100}$ milimetra wynosi, otrzyma on nić równie cienką, równie mocną co i z 39 włosów, gdy średnica włosa $^2/_{100}$ milimetra wynosić będzie.

Nici tak wyprzędzone idą na warsztaty tkackie. Tkanie odbywa się w ten sposób, iż pomiędzy rzęd nici wzdłuż naciągniętych, *wątkiem* zwanych, przetyka się drugi rzęd nici w poprzecz, *osnową* zwanych. Tkanina ta po zejściu z warsztatów zawiera w sobie dużo pustych przedziałów, czyli jak się zwykle mówi jest za rzadką, potrzeba więc tak w gładkich jak i w sukiennych wyrobach dodać jéj gęstości, czyli nabitości. W tym celu wyroby gładkie, jako to flanele i tym podobne, zanurza się przez pewien przeciąg czasu w ciepłym roztworze mydła w wodzie; drugie zaś, to jest sukna, również zanurza się w ciepłéj wodzie z mydłem, do któréj także dodaje się nieco uryny i poddaje się je uderzeniom wałka lub ciśnieniu walców. Przy takiém chemiczném i mechaniczném działaniu włosy zmiękczone spilśniają się, w skutek czego materja zbija się do kupy i staje się gęstszą i nieprzepuszczalniejszą. Najłatwiéj pilśni się wełna jagnięca, trudniéj zaś wełna z owiec starszych; w ogóle zaś wełna tém łatwiéj się pilśni, im prędzéj po strzyży będzie przerabianą; im zaś dłużéj wełna leży na składzie, tém trudniéj potém się pilśni, a to dla tego, iż wysycha i włosy jéj stają się twardsze. Z téj różnicy jaka zachodzi pomiędzy suknami a wyrobami gładkiemi, wypływa także i dalsza różnica w robotach, wykończenie ich powierzchni na celu mających. Dla wyrobów gładkich robota ta jest daleko szybszą i łatwiejszą aniżeli dla sukien: pierwszym nadaje się tylko glanc i wyrównywa ich powierzchnia, zaś sukna przechodzą jeszcze przez dwie operacje, a mianowicie przez czesanie (Raufen, le Peignage) i strzyżenie (Scheeren). Czesanie odbywa się częścią w celu nadania końcom na powierzchnią wydobytych włosów pewnego oznaczonego kierunku, częścią zaś w celu wydobycia na powierzchnię jeszcze więcéj włosów; do tego używa się szyszki z rośliny zwanéj szczecią sukienniczą *(dipsacus fullonum)*. Strzyżenie ma na celu zrównanie na wierzch wydobytych włosów. Przy grubszych suknach, derach i tym podobnych wyrobach, opuszcza się zwykle ta operacja, która dla cieńszych sukien jest rzeczą niezbędną, inaczéj bowiem na wierzch wydobyte włosy byłyby nierówne i szkodziłyby glancowi sukna.

Oto jest mniéj więcéj w krótkich słowach obraz główniejszych czynności, przez jakie wełna przechodzi. Z nich widzimy, iż fabrykant sukna stara się, oprócz tego aby wełna była mocna, jeszcze i o przyzwoity stopień jéj cienkości; fabrykant zaś wyrobów gładkich główną wartość przywiązuje do tego, aby wełna była mocna i aby najmniéj takowéj przy operacji czesania się zrywało; obaj jednak przywiązują wielką wagę do równości wełny, to jest aby włosy wełny posiadały o ile można najwięcéj przymiotów im właściwych w jednakowym stopniu. Jeżeli bowiem np. w suknie włosy nie posiadają przymiotów giętkości, cienkości, miękkości i elastyczności w równym stopniu, ale jeżeli np. jedne posiadają mniejszą elastyczność jak drugie, to w miejscach tych sukno prędzéj daleko wycierać się będzie, włosy zaś niegiętkie i sztywne nie przyjmują nadanego im przez czesanie kierunku, a wystając z sukna nadają mu grubość i szczotkowatość.

Zanim przejdziemy do rozważenia wszystkich przymiotów i wad wełny, musimy jeszcze rzec słówko o farbowaniu wełny. Farbowanie to w trojaki sposób odbywać się może: albo wełna farbuje się w runach, zaraz po fabryczném jéj wymyciu, co wtedy ma miejsce gdy wełna przeznaczoną jest na sukna wysokiéj cienkości, wyjąwszy gdy ma być na czarno farbowaną, — albo znowu może być farbowaną w niciach, — i nakoniec farbuje się ją w sztukach, gdy nie idzie o nadanie kolorów czarnych.

II.

Przejdziemy teraz do właściwej nauki o wełnie (Wollkunde) i zajmiemy się wełną tak jak ją w runie na ciele zwierzęcia widzimy. Muszę tu jednak prosić łaskawych czytelników o wybaczenie, jeżeli znajdą niektóre techniczne wyrażenia nieodpowiednie tym jakie w kraju są używane i przyjęte; nieznajomość takowych jest tego jedynym powodem; dla tego radbym bardzo aby który z szanownych obywateli raczył nam je do wiadomości podać i tym sposobem uogólnić tę, że się

tak wyrażę, nomenklaturę wełnianą. Byłoby bowiem wielce do życzenia, abyśmy od razu wiedzieli czego się trzymać i przez to uniknęli nieprzyjemnych skutków jakie z podobnéj wieży Babel nastąpić muszą. Niepodobna wyobrazić sobie, jakie nieraz z tego powodu pomiędzy niemieckiemi obywatelami panuje zamięszanie, pochodzące jedynie z téj przyczyny, iż to co jednemu pod tém wyrażeniem jest znane, u drugiego zupełnie co innego oznacza.

Zaczniemy więc naprzód od zastanowienia się nad pojedynczym włosem i nad jego własnościami. Włosy wełny osadzone są swémi pęcherzykami w skórze owcy, która nie wszędzie równéj bywa grubości. Najgrubsza skóra bywa na grzbiecie i na bokach, cieńsza zaś na brzuchu, nogach, uszach i t. p. W tych miejscach w których skóra jest grubszą, stan włosów daleko jest gęstszy i obfitszy aniżeli tam gdzie skóra jest cieńszą; pochodzi to ztąd, iż grubsza skóra daleko większą liczbę włosów wyżywić jest w stanie aniżeli skóra cienka; dlatego téż hodujący owce z praktyki wiedząc o tém, starają się o zwierzęta z grubą i o ile można równą na całém ciele skórą. Co do saméj struktury i natury włosa istnieje bardzo wiele teorji; fizjologowie toczą dotąd jeszcze spór co do téj materji. Nie będę przytaczał wszystkich tych teorji; ograniczę się tylko na przedstawieniu dwóch, z których pierwsza za fałszywą dziś uznana, liczyła wielu zwolenników i przez czas długi się utrzymywała; druga zaś prawie powszechnie dziś jest przyjętą. Sławny agronom Albrecht Thaer, badając pod mikroskopem układ włosa wełny, ogłosił w roku 1810 swoje pod tym względem mniemania. Według niego, włos wyszedłszy z cébulki za podstawę mu służącéj i w spodniéj warstwie skóry osadzonéj, kiełkował podobnie jak ziarno w ziemi, a kiełkując dostawał się aż do naskórka, takowego nie przebijał, lecz go z sobą podnosił, tworząc z niego dla siebie pewien rodzaj pochwy, którą Thaer rurą włosa nazywał. Teorja ta uznana za fałszywą, ustąpiła miejsca nowéj, według któréj, każdy włos w ogóle składa się z włosa właściwego, mającego postać cylindryczną i z korzenia czyli cébulki, która w dolnéj warstwie skóry jest osadzoną. Cebulka ta ma być organem wiele delikatnych naczyń i nerwów w sobie zawierającym.

Obok téj cébulki umieszczone są gruczoły, pot i tłuszcz wydzielające; z nich to właśnie włosy wełny czerpią właściwą im tłustość. Sam zaś włos, gdy się nań przez mikroskop patrzy, przedstawia się nam jako rura, nadzwyczaj delikatną tkanką komórkowatą wypełniona, którą to tkankę szpikiem włosa nazywają. Według innych znowu postrzeżeń, włos nie tworzy rury, lecz składa się z jednéj massy, miękkiéj wewnątrz, a coraz twardszéj przy zewnętrznych ściankach włosa. Massa ta warstwami w miarę rośnięcia włosów się układa, i dlatego powierzchnia włosa na zewnątrz nie jest równą, ale przyjmuje postać jakby zębów piły, i to właśnie ma nadawać włosom ciągłość, oraz być powodem jéj własności pilśnienia się. Wszakże i ta ostatnia teorja nie wiele zdaje się trafiać do przekonania i nie zjednała sobie dotąd wielu zwolenników. Teorja, iż włos jest rurkowaty, zdaje się być najprawdziwszą i jest po dziś dzień przez wszystkich prawie znakomitszych agronomów przyjętą. Co do tego zaś, w jaki sposób włosy rosną, istnieje także dużo zdań rozmaitych. Według najnowszych w téj materji czynionych poszukiwań przez pp. Brecht i Rousset, wzrost włosów odbywa się za pomocą właściwéj im wewnątrz uorganizowanéj cyrkulacji soków; są to jednak dotąd niesprawdzone, o ile mi wiadomo, przez nikogo spostrzeżenia; dla tego nie można na nich polegać, i my téż przy ogólnie co do tego przyjętéj teorji pozostaniemy. Według niéj, włos z cébulki, siłą téjże w górę bywa wysuwanym; nie odbywa się zaś żadna w jego wnętrzu cyrkulacja, słowem, włosy rosną wprost w ten sam sposób co i rogi. O prawdziwości tego można się przekonać, zrobiwszy na nowo wyrosłym i krótkim włosie znaczek czarny; po niejakim czasie, gdy już włos odrośnie, znajdziemy, iż część jego po nad znaczkiem leżąca bynajmniéj się nie przydłuży, tylko znaczek oddali się widocznie od skóry, a część włosa pod nim leżąca stanie się znacznie dłuższą. Zresztą, włosy wełny nie rosną w ten sam sposób, a szczególniéj téż włosy wełny merynos, co włosy innych zwierząt. Futro innych zwierząt składa się z włosów zupełnie oddzielnie rosnących, które się po ostrzyżeniu rozlatują; wełna zaś po ostrzyżeniu tworzy zwięzłe runo, włosy jéj bowiem łączą się naprzód po kilka w drobne pęczki, które następnie zléwają się w większe kosmyki, i stanowią właśnie tak nazwany sztapel. Stan i rodzaj tych włosów jest najwierniejszym obrazem stanu i rodzaju samychże owiec: postać i jego budowa zależą od rassy, zaś jakość od tego, w jaki sposób owca była utrzymaną. Pod tym to względem wełna stanowi najlepszą i najczulszą wskazówkę; rodzaj paszy, stan zdrowia, mniejsza lub większa troskliwość o ich utrzymanie, natychmiast najwierniéj w wełnie się odbijają. Włos bowiem zostaje w ścisłym związku z całym korpusem, z paszą i ze wszystkiemi innemi zewnętrznemi okolicznościami, mniéj lub więcéj przyjaźnie na rozwój jego wpływającemi; zewnętrzna zaś postać włosa najwięcéj zależy od skóry, i długi czas wahano się nad tém, czyli starać się mieć owce z grubą skórą, czyli téż przeciwnie dać pierwszeństwo owcom cienką skórę mającym. Dziś praktyka przemogła nad tysiącznemi co do tego teorjami i obecnie powszechne dążenie jest za owcami ze skórą grubą i mocną. Na grubéj i mocnéj skórze starać się o mocną, gęstą, ważną i cienką wełnę, oto jest nasze zadanie — powiadają owczarze niemieccy — i w istocie, zrealizowanie tego zadania stanowi najwyższy szczyt doskonałości, jaki w hodowli owiec osiągnąć

można. Na grubéj skórze rosną zawsze grubsze, ale też za to mocniejsze i gęstsze włosy; skóra zaś cienka daje wprawdzie cienkie, ale rzadkie i słabe włosy; gdyby zatém można było przyjść do tego, aby na grubéj skórze, przy gęstości i mocy mieć równie cienkie włosy jak i na skórze cienkiéj, otrzymanoby z tego tę ogromną korzyść, iż przy większéj ilości wełny mianoby moc i cienkość należytą, i nadto, skóra sama większéjby była wartości. Jest to trudne w istocie zadanie; wszelako dziś już niektóre celniejsze owczarnie niemieckie doszły do téj doskonałości, a inne szybkim krokiem w ślad za niemi dążą. Powiedzieliśmy wyżéj, iż na stan skóry i włosów, pasza i zewnętrzne okoliczności ważny wpływ wywierają; i tak wszystko cokolwiekbądź dla owiec niestrawném lub niezdrowém być może, szkodliwie wpływa na wełnę, tamując jéj wzrost regularny; zbyt wodnista pasza czyni wełnę ospałą, bez życia (schlaffe Wolle), jak również znowu nadmiar zbyt posilnéj i tłustéj paszy, czyni ją tłustą (mastige, beladene Wolle); za mało paszy daje wprawdzie wełnę bezwzględnie cienką, ale za to słabą, łomliwą, pozbawioną życia i siły, wełnę taką zowią głodnocienką (hungerfeine Wolle). Przytaczam tu wszędzie wyrażenia niemieckie, aby tym sposobem stać się zrozumialszym, gdyż jak powiedziałem, nieznane mi są wyrażenia polskie, jakie dla określenia pewnych przymiotów wełny są używane.

Wszystko cokolwiekbądź niekorzystny wpływ na skórę owcy wywiera, szkodzi także i wełnie; np. zbyt mocne i gorące słońce odbiera wełnie giętkość, zaś długotrwała wilgoć pozbawia ją elastyczności; ostre wiatry, zbyteczny kurz, robią skórę nieczystą i zarazem czynią wełnę ostrą i szorstką, tamując jéj regularny wzrost.

Z wzrastającym wiekiem owcy, siły jéj żywotne coraz bardziéj słabną i zmniejszają się, a z tém też słabieje i wzrost wełny, włosy rzadzieją, długość ich zmniejsza się, i z przyczyny osłabienia skóry, włosy stają się nierówne, tak co do swéj średnicy, jakotéż i co do zewnętrznéj formy. Biorąc przecięciowo, wydatek wełny, obliczając na wagę np. 100 fnt. wagi żywych zwierząt, z każdym rokiem się pomniejsza; i tak 100 fnt. roczniaków da co do wagi daleko więcéj wełny aniżeli 100 fnt. dwulatek, zaś 100 fnt. dwulatek więcéj znowu aniżeli 100 fnt. trzylatek, i tak daléj. Łatwo ztąd wyprowadzić wniosek, iż z każdym rokiem więcéj życia owcy, pasza ze względu na wydatek wełny téj owcy jest droższą aniżeli w roku przeszłym.

(D. c. n.)

O UPRAWIE LNU.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 42 Tygod.)

Len, jak to już wyżéj nadmieniono, potrzebuje do zupełnego udania się, średniego stopnia wilgoci w powietrzu i roli; grunta zbyt wilgotne lub suche nie są mu odpowiednie; a chociaż i przy takich okolicznościach niekiedy udać się może, to zawsze plon tu otrzymany nie będzie odpowiedni i łożonych starań koło jego uprawy korzystnie nie opłaci. Pod względem natury gruntów nie jest on wcale tak wybrednym, jak to o nim sądzą, owszem, zarówno ciężkie jak lekkie role są mu odpowiednie. Widzieć to się daje nietylko w Belgji, ale i w innych krajach, iż rolnicy zasiewają go na gruntach gliniastych ciężkich, na rędzinach, czarnoziemiach, a nawet na gruntach piaszczystych w nizkich położeniach będących; idzie tylko głównie o to, żeby przeznaczona pod niego rola miała w sobie zasoby dawnego gnojenia, żeby była stosownie do swojéj natury odpowiednio spulchniona i o ile tylko możność dozwoli przez stosowne zmianowanie oczyszczona od chwastów, które najistotniejszą klęskę dla lnu stanowią i pielęgnowanie jego podczas jego wegetacji niezmiernie utrudniają. Znajdująca się także tuż pod warstwą górną woda, lub też pokłady nieprzenikliwe dla wilgoci, wpływają niekorzystnie na len i plony jego znacznie zmniejszają; dlatego znajdujące się w podobnym stanie role należy przedewszystkiém za pomocą rowów otwartych lub też sączków osuszyć i przez pogłębienie gruntu odpowiednie stanowisko dla lnu przygotować. Wyłożone tu koszta sowicie się wynagrodzą. Grunta takie przez zaprowadzenie na nich powyższych melioracji staną się pulchniejszemi i przenikliwszemi dla powietrza atmosferycznego, uprawa ich wtedy stanie się mniéj mozolna, będą one więcéj kruche i przedsiębrane koło nich czynności mechaniczne nierównie korzystniejszy wpływ na nie wywierać będą. Ztémwszystkiém jednak, za najodpowiedniejszy grunt pod len uważają rędzinę piaszczystą, a jeżeli tenże ma w sobie tak wiele gliny, iż ta utrudnia jego uprawę, starają się tę zwięzłość znieść przez nawożenie go piaskiem, co w wielu okolicach Belgji wykonywa się z korzyścią. Melioracje takowe są wprawdzie kosztowne i wiele do ich wykonania potrzeba kapitału, co przy naszych powierzchniach zdaje się napozór niepodobném do wykonania; lecz czyż to jest konieczném, żeby odrazu wielkie powierzchnie były w ten sposób meliorowane? Czyż nie lepiéj odkładać co rok pewną część od otrzymanych dochodów na ten cel, i po upływie lat kilku mieć lepszy i pewniejszy dochód, aniżeli zrażać się zbytnią rozległością powierzchni gruntu i nic nie przedsiębrać? Najsilniejsze czarnoziemy i najlepiéj wyrobiona i użyzniona ziemia ogrodowa może być bez żadnéj obawy pod len przeznaczona, byle tylko zasiew

był w należytéj gęstości wykonany; len bowiem zasiany na takich rolach rzadko wyrasta w grube łodygi, dostaje bocznych gałęzi, daje włókno grube, na delikatne wyroby nie przydatne, a przytém odchodzi z niego wiele bardzo kłaków.

Ponieważ jednym z najważniejszych warunków przy uprawie lnu jest odpowiedni stopień wilgoci, z tego to względu belgjiscy rolnicy przeznaczają pod len grunta mokre, wylewom rzek podlegające, które miernie tylko osuszają i otaczając wałami zabezpieczają swoje lny od wylewów; w okolicach zaś, gdzie role są piaszczyste, z warstwą dolną przepuszczalną, a mogące być z powodu innych swych własności pod uprawę lnu z korzyścią zajęte, w taki sposób urządzają, iż zbudowane rowki na polach służą do sprowadzenia wilgoci na grunta, którą to wilgoć puszczają następnie brózdami pomiędzy zagony i tym sposobem dostarczają swym lnianym niwom niezbędną ilość wody. Działania te przedsiębrane przez Belgjiczyków prowadzą nas do przekonania, że średni stopień wilgotności w roli jest koniecznym warunkiem do należytego rozwinięcia się lnu. Najodpowiedniejszą wszakże pod uprawę lnu rolą jest taka, która świeżo pod pług zajętą została np. po wykarczowaniu lasów, po łąkach, po naturalnych i sztucznych pastwiskach, po koniczynie; grunta takie stosownie uprawione, dają przednie lny, odznaczające się tak pod względem ilości plonu, jako téż i delikatności włókna. W wielu gospodarstwach, mianowicie gdzie role są żyzne, sieją go w ugorach, albo téż przeznaczają pod niego grunta będące pierwéj pod roślinami okopowemi np. po kartoflach, burakach, kapuście i t. p. Następstwo takiego rodzaju jest tu rzeczywiście na miejscu; przez troskliwą bowiem uprawę roślin okopowych, przez gracowanie, okopywanie, obsypywanie i pielenie ich podczas wzrostu, rola nietylko że się należycie spulchni, działaniem powietrza atmosferycznego użyzni, ale nadto, będąc ciągle to narzędziami rolniczemi, to ręką człowieka niepokojona, oczyści się od chwastów, co jest jednym z najważniejszych warunków dobrego rozwijania się lnu. Nie rzadko zdarza się i ten wypadek w Belgji, iż len następuje po konopiach i w takiéj kolei wybornie się udaje, co jest dowodem, iż rosliny te, chociaż obie liczą się do roślin olejnych i włóknowych, różnych jednak warunków w roli wymagają i nie temiż samemi pokarmami się żywią. Oprócz powyższych kolei, sieją także lny po owsach, po pszenicy i życie; lny wszakże po lnach nawet na rolach najżyzniejszych i znajdujących się w najlepszéj kulturze dobrze się nie udają i dla tego następstwo téj rosliny po sobie nigdzie się nie praktykuje. W ogóle uważają za najlepsze następstwo lnu po sobie, kiedy on co lat 10, 8, 7 lub 6, na toż samo miejsce przychodzi, i przyjmują, że dwie ostatnie koleje tylko w okolicznościach sprzyjających przyjęte być mogą; dwie zaś pierwsze we wszelkich stosunkach roli aplikowane być mogą bez obawy; tu bowiem pozostaje rolnikowi liczba lat dostateczna, w których, przez stosowną uprawę roli pod inne plony gospodarskie, może ją należycie pod następujący len przygotować i użyciem odpowiedniéj ilości nawozów należycie użyznić. W jednym np. majątku koło Courtray znalazłem zmianowanie następujące:

1) Len, po którego zbiorze w tymże roku obsiewa się pole marchwią, a skoro ta wykopaną zostanie przychodzi zasiew ozimćj pszenicy; 2) Pszenica, po niéj w tymże roku turnips; 3) Bób, po nim biała gorczyca. 4) Owies. 5) Koniczyna; 6) Rzepak letni i w tymże roku buraki; 7) Pszenica, po niéj sporek; 8) Kartofle.

Rodzaj ten zmianowania jest w wielu gospodarstwach belgjiskich, zajmujących się uprawą lnu, rozpowszechniony; a lubo dla naszych stosunków rolniczych odpowiednim być nie może, mianowicie kiedy go brać będziemy literalnie razem z uprawą tak zwanych międzyplonów, dostarczających tu znakomitą ilość paszy zdrowéj dla bydła, z uwagi jednak, że len w téj kolei daje lepsze rezultaty jak przy inném następstwie, zasługuje tu na wspomnienie. Jedna morga daje tu w ziarnie i włóknie na wartość 130 do 140 rubli srebrem; dochód ten wzięty jest z przecięcia upłynionych lat 10, pomiędzy któremi było trzy lat miernego tylko urodzaju; w niektórych wszakże latach, mianowicie kiedy przymrozki wiosenne lnu nie uszkodzą, otrzymują dochodu z jednéj morgi nawet 200 rubli srebrem. Najlepiéj działającym tu pognojem pod len okazały się makuchy olejne; żeby wszakże działalność ich nie była szkodliwą, mianowicie na gruntach więcéj suchych, lub téż przy spóźnionym siewie, wywożą je w pierwszym przypadku bardzo wcześnie na role mające się obsiewać lnami, w drugim zaś fermentują je przy pomocy gnojówki, pomięszawszy pierwéj ze zwyczajną ziemią, przez co zbyt silne, palące ich działanie znakomicie się zmniejsza, i udawanie się lnu bywa pewniejsze. Świeży nawóz z pod bydląt domowych nigdy się nie używa, a to z téj uwagi, żeby razem z nim nie wywozić na pole chwastów, których pielenie jest bardzo kosztowne i na czysty dochód ze lnu niekorzystnie wpływa. Nadto, świeży, słomiasty nawóz rozkłada się powoli i nie dostarcza młodym roślinkom lnu dostatecznéj ilości pierwiastków pożywnych w pierwszym perjodzie ich wegetacji; rozwijają się więc one powoli, karłowacieją, dostają grubéj łodygi i szorstkiego włókna, którego wartość jest bez porównania mniejsza jak włókna takiego lnu, który wzrastał w pierwszym zaraz perjodzie na gruncie nawiezionym pognojami ulegającemi szybkiemu rozkładowi i dostarczającemi pierwiastków pożywnych w obfitości. Z téj to uwagi przekładają nad wszystkie inne pognoje, ludzkie exkrementa, jeżeli zaś zniewolą tamtejszego rolnika okoliczności do użycia pod uprawę lnu nawozów zwierząt domowych, wtedy starają się o to przy-

najmniéj, iżby je wywieźć przed zimą i przyorać. Ta metoda jest szczególniéj tam w użyciu, gdzie hodowla inwentarzy jest prowadzona na obszerną skalę, a zakłady techniczne jak np. olejarnie znajdują się w mniejszéj ilości, lub téż w okolicach, gdzie z powodu utrudnionych kommunikacji transport makuch jest utrudniony, gdzie zatém ceny ich są wysokie.

Gnojenie wszakże roli pod len nie jest wszędzie upowszechnione i tam tylko operacja ta spostrzegać się daje, gdzie grunta są miernéj dobroci i do tego przez uprawę innych roślin gospodarskich wyczerpnięte zostały; w razie zaś przeciwnym, uważają owszem za lepsze takie postępowanie, kiedy się len uprawia w drugim albo nawet w trzecim roku po nawozie, przyczém daje on obfitsze i piękniejsze plony, tak, że fabrykanci len taki chętniéj kupują i drożéj za niego płacą, jak za każdy inny. Oprócz zwyczajnych nawozów z pod bydląt domowych, oprócz exkrementów ludzkich i kuchów olejnych, używają nadto innych preparatów np. rozkładanych trocin rogowych, przez pomięszanie ich z ziemią i poléwanie gnojówką, kości rozkładanych kwasem siarczanym, znanych pod imieniem fosforanu kwaśnego wapna (kalksuperphosphat), wapna, marglu, odpadków z mydlarni, pomiotu ptasiego i w ogóle wszystkich takich podniet, które działanie swoje w gruncie prędko objawiają. Szczególną wszakże wagę przywiązują do należytego rozdzielenia nawozu na powierzchni gruntu, tak iż starają się, aby każdy punkt ziemi był wszędzie w równym stopniu użyzniony, ku czemu przedsiębiorą najściślejsze rewizje powierzchni nawiezionych pól pod lny, i raz już gnój roztrząśnięty, a znajdujący się np. w kawałkach małych, rozdzielają na części drobniejsze i z największą troskliwością go rozrzucają. Czynność tę tak mozolną i kosztowną przedsiębiorą w tym celu, iżby len po wejściu mógł wszędzie jednostajnie być zasilany i wszędzie w jednakowéj gęstości i z równąż siłą wzrastał, co przy zbiorze mniéj już nastręcza trudności, bo wtedy len tak jednostajnie wzrosły, może już być bez żadnéj obawy w jednym i tymże czasie zebrany i bez różnicy poddany dalszym działaniom podejmowanym około jego przeróbki. Len, którego wzrost na polu jest nierówny, uważa się przez tamtejszego rolnika za stracony w połowie i dla tego dokłada on wszelkich starań w przygotowaniu roli pod niego, żeby go wszędzie równym otrzymać. Rozpowszechnionym nadto nawozem w Belgji używanym pod lny, są nawozy płynne, otrzymane już to przez rozcieńczanie ludzkich exkrementów wodą zwyczajną, już téż przez dolewanie do gnojówki wody, już wreszcie przez roztwarzanie w wodzie guana zwyczajnego, guana rybiego, lub preparatu z kości zwanego fosforanem kwaśnym wapna z domięszaniem niewielkiéj ilości krwi zwierząt w szlachtuzach na rzeź przeznaczonych. Rodzaj ten użyzniania pól obsiewanych lnami ma tę wielką korzyść, iż tu pokarmy roślinne znajdują się w stanie łatwo rozpuszczalnym i roślinki młode mogą je z większą łatwością i w większéj obfitości assymilować, a nadto role skrapiane do pewnego stopnia wilgocią, nie są wystawione na posuchy, zrządzające niekiedy nieobliczone szkody we lnach. Gdy wszakże okoliczności miejscowe nie dozwalają korzystać rolnikowi z nawozów powyżéj namienionych skoncentrowanych, udaje on się wtedy do zwykłego obornika w własném gospodarstwie produkowanego; lecz i tu nie działa bez poprzedniego namysłu, owszem ogląda się z największą troskliwością na przyszłość i stara się dawać gruntowi nawóz taki, jaki naturze jego jest najodpowiedniejszy; nawóz koński i owczy przeznacza zwykle na grunta zimniejsze, sapowate, leżące w nizkiém położeniu lub na pochyłościach ku północy obróconych, a jeżeli zmuszony jest dwa te pognoje aplikować do gruntów lekkich, gorących, stara się wtedy zbyt szybkie ich działanie przez domięszanie do nich ziemi, lub polewanie wodą podczas ich fermentacji, zmniejszyć, lub téż pozostawia je przez dłuższy czas na gnojowisku i dozwala im pierwéj należycie przegnić, tak iżby ślady słomy przynajmniéj do połowy znikły i żeby nawóz przybrał postać czarnéj, torfiastéj massy. Nie rzadko zdarzają się przypadki, że lny, zasiewane mianowicie na gruntach z natury ciepłych, bywają całkowicie przez użycie gorących nawozów końskich i owczych dla rolnika stracone; w takich więc okolicznościach będzie nierównie korzystniéj użyć dobrze przegniłego nawozu z pod bydląt rogatych, który z natury swéj jest chłodniejszy i dla ciepłych gruntów odpowiedniejszy, jak każdy inny.

Lny uprawiane w celu otrzymania dobrego nasienia, podsycają zwykle przez nawożenie obfite gruntu nawozem tłustym, mocno przegniłym, mięszając do niego guano peruwiańskie lub rybie; nawożenia takowe uskuteczniają pospolicie przed ostatnią orką mającą się wykonać pod zasiéw, w ogóle jednak dawne w gruncie nawozy i w tym wypadku uważane bywają za korzystniéj działające jak świeże i dla tego to pierwszeństwo im bywa dawane. W wielu gospodarstwach ilość mających się używać nawozów skoncentrowanych dzielą na 2 do 3 części i każdą z tych części oddzielnie do gnojenia w różnych perjodach wegetacji lnu używają. Popioły drzewne, lub otrzymane z łodyg kartofli, z paździorów lnu i konopi, z chmielin i innych tym podobnych, roztrząśnięte po lnie, kiedy już wejdzie lecz powierzchnią gruntu nie zupełnie jeszcze okryje, działają także bardzo korzystnie na obfitsze jego plony; czynność tę wszakże należy przedsiębrać w porę wilgotną, w przeciwnym bowiem razie może bardzo złe skutki pociągnąć za sobą; posypywanie wszelako roli obsianéj lnem przed wejściem tego ostatniego jest zawsze korzystne, wyjąwszy takie tylko wypadki kiedy jego uprawa przedsiębraną bywa na gruntach z natury swojéj gorących. *(D. c. n.)*

Wielka nagroda honorowa w Departamencie Aisne.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 41 Tygod.)

To są uwagi jakie mi nastręczył list p. Vallerand pisany do Prefekta w kilka dni po przesłaniu memorjału celem spółubiegania się o nagrodę. Jest wszelako jeden fakt którego list ten zawierać nie może, gdyż miał miejsce po jego napisaniu, a którego pominąć nie mogę, dowodzi bowiem żyzności do jakiéj doszedł grunt w Moufflaye i zaufania jakie p. Vallerand może w ziemi swojéj pokładać, wiedząc czém ona jest nie tylko *na zewnątrz*, ale i *na wewnątrz*. Fakt o którym chcę mówić jest to rozwiązanie umowy o 30 hektarów buraków z fabryką w Berneuil i zrzeczenie się pobierania bezpłatnie 500,000 kil. wytłoczyn. Rozwiązanie to zaproponowane i przyjęte zostało skutkiem zbioru buraków w r. 1857. Zależało od woli p. Vallerand utrzymać tę umowę lub rozwiązać ją na przeciąg trzech lat ostatnich. Wolał ją rozwiązać; dla zapewnienia wszelako pożywienia dla swego bydła, przed uczynieniem tego kroku zawarł z fabryką umowę o kupno miliona kilogram. wytłoczyn, do odebrania w ciągu lat trzech, po cenie 8 fr. za 1,000 kil. i bez obowiązku z swéj strony dostarczania buraków. Nieco późniéj zawarł takąż umowę z p. Santerre fabrykantem cukru w Soissons, o kupno 400,000 kil. wytłoczyn jeszcze nie oddanych, po 10 fr., a także bez obowiązku dostarczania buraków. Widzimy tedy, iż rozwiązując dawną umowę, p. Vallerand nie zapomina nigdy zabezpieczyć na wszelki sposób los swego inwentarza. — Możnaby się zapytać, czy p. Vallerand dobrze działał, i czy nie byłoby roztropniéj pozostać przy umowie jeszcze na trzy lata. Powody jego były następne: *W roku 1856 i 1857 sprzedałem po 25 i 26 fr. 100 kil. wszystkie buraki nienależące do umowy z fabryką Berneuil, kiedy za te ostatnie nie otrzymałem jak 19 do 20 fr. licząc już w to wynagrodzenie wytłoczynami dodatkowemi i bezpłatnemi*. Częstokroć wszelako rachuba zawodzi. Lata po sobie następują, ale nie są do siebie podobne. Jakoż sądzę, iż w roku 1858, kiedy sprzedaż buraków była trudna, rozwiązanie umowy nie wypadło dla p. Vallerand bardzo szczęśliwie; jednakże zapewne wynagrodzi to sobie w 1859 i 1860. Mimo tego, nawet w r. 1858, jakkolwiek p. Vallerand nie otrzymał cen roku 1857, wyszedł przecież jakotako na sprzedaży, a w końcu kampanji pisał mi, iż *wyszedł z niéj honorowo, i co jest może rzadszém a bezwątpienia pochlebniejszém, z powinszowaniami ze strony fabrykantów cukru*.

Ściśle biorąc, rozwiązanie umowy nie może spowodować wielkich zawikłań w interesach p. Vallerand, gdyż, jak widzieliśmy, zapewnił jednocześnie byt swego inwentarza. Rok zresztą 1859 obiecuje być korzystniejszym od poprzedzającego, sądząc po umowach już pozawieranych między gospodarzami a cukrowniami; i przekonany jestem, że p. Vallerand potrafi zawsze sprzedać swoje buraki po rzeczywistych cenach targowych. Położenie jego zanadto jest dobre aby mogło być inaczéj. Obok i dokoła siebie ma fabryki w Vic-sur-Aisne, w Nampcel i Tracy-le-Val. Nad brzegami rzek Aisne, od Compiegne aż po za Soissons, istnieje sześć do ośmiu znacznych fabryk. Wiadomo prócz tego iż kanałami prowadzić można buraki do Noyon, la Fère, Saint-Quentin, Cambrai i Valenciennes. Ileż razy także słyszałem p. Vallerand objawiającego żal iż zaniechał wypasów burakami, i życzenie wrócenia do nich kiedyś! Słuchając go, widząc z jaką czułością cieszył się tą myślą prawdziwie rolniczą, ileż razy nie zanuciłem zwrotki mego dzieciństwa: Zawsze w końcu powracamy do pierwszéj miłości. — To wszystko uspokaja mnie dostatecznie o przyszłość buraków w Moufflaye i Rivière.

Kończę tę pierwszą część wyrzeczeniem, iż od roku 1852 tryb gospodarstwa w Moufflaye pozostał prawie niezmienny: obszerna uprawa pszenicy i buraków, uprawa sztucznych pasz dająca z każdym rokiem coraz obfitsze zbiory; zwiększona produkcja nawozów folwarcznych; wypas około 2,00 skopów i 50 do 60 wołów rocznie; stan inwentarza 15 koni i 60 do 80 wołów roboczych, tak w Moufflaye jak i w Rivière; zakupno nawozu ze stajen konnicy w Compiègne; użycie guana rocznie za summę najmniéj 20,000 franków w obu folwarkach; ogromny wzrost wydatków, ale zarazem odpowiednie zwiększenie przychodu. Ten właśnie okres gospodarstwa zjednał dla Moufflaye pewien rozgłos znakomitości, i zrobił zeń od pewnego czasu jakby miejsce pielgrzymki. Kto wié nawet, czy zwiedzający tak licznie to gospodarstwo, jakkolwiek nie mianowani członkami jury przez Ministerjum, nie należeli poniekąd do niego, nie wiedząc o tém; czy wpływ ich nie działał drogą opinji publicznéj i nie był jakby palcem Bożym kierującym decyzją — vox populi, vox Dei?

Od rozbioru listu p. Vallerand, przechodzę do jego memorjału przedłożonego do konkursu o nagrodę honorową.

Folwark Moufflaye leży na jednéj z płaszczyzn Soissońskich po prawym brzegu rzeki Aisne, o 4 kilometry (m. w. pół mili) od stolicy kantonu Vic-sur-Aisne.

Powierzchnia jego obejmuje 275 hektarów ($477^3/_4$ m. austr.; $491^1/_5$ m. n.pols.) ziemi, z czego należy strącić około $19^1/_2$ hektarów na odłogi, mierne laski i kawałki przez p. Vallerand poddzierżawione, tak iż ostatecznie rozległość pól uprawnych wynosi $255^1/_2$ hektarów (444 m. austr.; $456^1/_3$ m. n.pols.). Ciężary przywiązane do folwarku Moufflaye wynoszą średnio rocznie, w czynszu dzierżawnym i podatkach, między 20,000 a 21,000 fr. (m. w. 8,000—8,400 złr. w. a.; 33,333—35,000 złp.).

Zasiewy w r. 1857 rozłożone były następnie:

1. Pszenicy	hekt.	86,75
2. Żyta	„	3,25
3. Owsa	„	11,—
4. Buraków	„	85,—
5. Ziemniaków	„	12,50
6. Pasz sztucznych	„	57,—
Razem	hekt.	255,50

Oprócz Moufflaye, trzyma p. Vallerand w dzierżawie koło Vic-sur-Aisne folwark Rivière, obejmujący 92 hektary (50,38

m. austr.; 51,80 n.pols.) gruntów ornych, obsianych w r. 1857 następnie:

1.	Pszenicy	hekt.	30,38
2.	Żyta	„	6,67
3.	Buraków	„	36,49
4.	Buraków nasiennych	„	0,63
5.	Ziemniaków	„	1,00
6.	Owsa	„	4,00
7.	Pasz sztucznych	„	12,83
	Razem	hekt.	92,00

Dosyć jest trudno oznaczyć z dokładnością kapitał obrotowy przedsiębiorstwa, które, jak gospodarstwo w Moufflaye, wychodzi po za obręb proporcji pod względem sprzętów, bydła, nawozów i zbiorów. Powszechnie, obejmując dzierżawę około 1 lipca dobrego folwarku o 300 hektarach, w wielu okolicach północnéj strefy Francji, i kiedy się wchodzi odrazu w posiadanie wszystkich narzędzi, wszystkiego bydła i i wszystkich plonów na roli — potrzebny do tego kapitał liczyć wypada na 120,000 do 150,000 fr, stosownie do dłuższego lub krótszego trwania dzierżawy i więcéj lub mniéj korzystnych jéj warunków. Wynosi to zatém 400 do 500 fr. kapitału obrotowego na hektar (m. w, 92—115 fl. w. a. na morg austr.; 373—467 złp. na morg n.pols.).

Przypominam sobie, iż czytałem niegdyś w pismach rolniczych, że kapitał niektórych dzierżawców północnéj Francji oceniano na 1,800, 2,000, a nawet 2,500 fr. na hektar. Wątpić nie można iż podania te były przesadzone; chyba że w obliczenie to zajęto wartość cukrowni albo jakiej innéj fabryki, co oczywiście winno zawsze pozostać poza obrębem kapitału rolniczego. — W wyborném dziele p. Leonce de Lavergne o gospodarstwie angielskiém, czytam na str. 120: „Oceniano w Anglji, przed r. 1848, 500 fr. na hektar jako kapitał potrzebny dobremu dzierżawcy. Wielu bezwątpienia nie posiadało tyle, ale niektórzy mieli więcéj.“ A daléj na str. 129: „Zaczynają mówić w Anglji o 1,000 fr. kapitału obrotowego na hektar; co może nie jest zawiele, przy tylu nowych sposobach postępowania, jakie postęp rolniczy codziennie nastręcza.“ Fakta podane nam przez p. de Lavergne, a które instyktowo za bardzo dokładne uważam, według mego zdania mogą być zastosowane do najlepszych okolic Francji. Tak więc pojmuję, iż można prowadzić bardzo dobre gospodarstwo z kapitałem 500 fr. na hektar; pojmuję także, iż w gospodarstwie bardzo postępowém, bardzo przemysłowém, w okolicach bardzo bogatych, można użyć korzystnie i bez przesady 1,000 fr. na hektar: ale wyżéj nad 1,000 fr..... zostawiam innym prawo by wierzyli.

Wracając do p. Vallerand, sądzę na téj podstawie, że jego kapitał obrotowy oceniać należy między 500 fr. a 1,000 fr. na hektar. Rozpoczynając, p. Vallerand obejmuje w posiadanie 255½ hektarów składających folwark Moufflaye za 55,000 fr. Tak więc, byłoby to około 215 fr. kapitału na hektar; zauważyć jednak trzeba, iż to był czynsz bardzo łagodny, że p. Vallerand nastawał po swoim teściu, i że dzierżawy w rodzinie nie zawsze dochodzą stopy czynszu dzierżawnego między obcemi. Wiem iż inwentarz żyjący i rola była zarówno chude; ale i te okoliczności uwzględniając, mam powód sądzić, że kapitał obrotowy odstąpiony p. Vallerand za 215 fr. na hektar, wart był rzeczywiście 260 do 270 fr. Spodziewam się iż mi tego nie zeprzeczą. — Mierząc teraz przestrzeń przebieżoną od roku 1835, roztrząsając uważnie cyfry przedstawione w inwentarzu przedłożonym jako objaśnienie członkom Komissji, a udzielone mi przez p. Vallerand, nie przyjmując nawet wszystkiego, strącając z jednej strony, dodając z drugiéj, oceniam iż jego kapitał obrotowy mógł się potroić, i że może wynosić z łatwością około 800 fr. na hektar, trochę mniéj trochę więcéj. Nie chcę przeczyć aby w depertamencie północnym nie istniało kilka folwarków, których kapitał obrotowy może dochodzić 1,000 fr.; ale przekonany jestem, iż w naszych departamentach Aisne i Oise nie wiele gospodarstw dałoby się przytoczyć, jeżeli są takie, których kapitał wynosiłby 800 fr. na hektar, i dodaję, iż bardzo są rzadcy i wielce zasłużeni dzierżawcy, którzy, jak p. Vallerand, podnieśli swój kapitał z 260 na 700 albo 800 fr.

(*D. c. n.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Oznaki polepszenia w handlu zbożowym o których nadmieniliśmy w ostatnim numerze Tygodnika, coraz wyraźniejszy przybierają charakter. Ceny, szczególniéj żyta, przy poszukiwaniu a braku tego ziarna na główniejszych targach niemieckich, znacznie się ostatniemi czasy podniosły. Obok tego, na pszenicę trudno o kupca; ale téż i dowozy tego ziarna, z powodu pilnych zatrudnień w polu, bardzo szczupłe. Na tę okoliczność ogólnie się użalają, i jéj głównie przypisują iż dotąd jeszcze handel nie nabrał należytego znaczenia i rozciągłości. Nie ma w towarze wyboru, brak pięknych gatunków, a na te tylko mogłaby się odważyć spekulacja, bez której znowu ani myśleć o znaczniejszém ożywieniu handlu. O wyższych cenach i zwiększonym ruchu w handlu zbożowym donoszą także z Wiednia i z targów Węgierskich, gdzie kupują nawet na spekulacją.

O **wełnie** piszą z *Brünnu:* Pod koniec już niemal zwykłéj na ten artykuł pory, ruch tak jest ożywiony, jak się nikt nie spodziewał. Średniéj i ordynarnéj wełny dotkliwy brak czuć się daje, a ceny bardzo się trzymają silnie. Zaledwo można zaspokoić żądania, a składy nasze puste. O poszukiwaniu wełny donoszą również z *Pesztu.* Tamże 17 października znaczono *potasz* z popiołu domowegopo 12½—13 fl.; z popiołu leśnego 13—14 fl. — **Miód** żółty oczyszczony 16—16½ fl. Cena *okowity* podniosła się w Wrocławiu i w Berlinie: za eimer á 60 kwart 80% na Trallesa płacą 10⅚ tal.—**Wołów** na targi Wiedeńskie od 16 do 22 paźdz. przypędzono: 2152 węgierskich, 1510 galicyjskich, 78 niemieckich. Ceny sprzedaży fl. 21—25 centnar, 91.50—175 sztuka. Waga sztuki 325—615 fnt.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.